Nr. 37. Lwów, 16. Lutego 1877 — Piątek. Rok II.

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja
przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja
od l. 2. ulica Sobieskiego.
INSERATY
obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów ni frankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 zlr. 10 ct
cwiercrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie. . . . 13 „ — „
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie. . . . 16 złr. — ct
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „
Numer pojedyńczy 6 centów.

Karność narodowa.

Trzeci raz już w tym tygodniu wypada nam w tem miejścu zaczepić o Węgry. Pisaliśmy przed kilku dniami o mistrzowskich manewrach Tiszy w układach z przedlitawskimi ministrami o przyszły ustrój banku narodowego; nie dawniej jak wczoraj zapuściliśmy się w rozpamiętywania historjozoficzne z powodu niedzielnej demonstracji w Peszcie, przyjaznej Turkom, a dziś znowu nasuwają się nam pod pióro rozmaite uwagi z powodu zachowania się stronnictw węgierskich wobec kwestji bankowej.

To ciągłe wspominanie Węgrów nie ztąd pochodzi, jakobyśmy raptem od trzech dni tak nadzwyczajnie rozmiłowali się w Madjarach. Ale jak owad nie przebierając wysysa soki z roślin jakie mu przypadek w lotnej wędrówce w drogę nasunie, tak dziennik rozsnuwa uwagi swoje na tle zdarzeń, jakie zmieniająca się nieustannie gra polityki bieżącej z dnia na dzień przynosi.— Od zeszłego piątku są w Austrji bohaterami dnia Madjarzy, więc nie dziw, że i my o nich w tym tygodniu częściej niż zwyczajnie wzmiankę czynimy.

Jak przedwczoraj, ku nauce i zbudowaniu naszemu podnieśliśmy słowa Tiszy, że naród, który nie chce zaprzepaścić stopniowo najważniejszych praw swoich politycznych, powinien bronić niezłomnie praw tych nawet w podrzędnych szczegółach niezasadniczych, tak dziś chcielibyśmy znowu zwrócić uwagę czytelników naszych na inny nader pouczający dla nas objaw, w zachowaniu się całego narodu węgierskiego po dymisji Tiszy.

Mamy tu mianowicie na myśli imponującą karność narodową, jaką wszystkie węgierskie stronnictwa polityczne w tym wypadku objawiają. Jestto świetnym dowodem dojrzałości politycznej tego narodu — i tej to zręczności i jednomyślności zawdzięczają Madjarzy wyłącznie, że chociaż słabi liczebnie, otoczeni wokoło powodzią obcych im z pochodzenia i prawie bez wyjątku wrogo dla nich usposobionych szczepów, że wobec potężnego naporu Niemców od Zachodu, zdołali wyrobić sobie i utrzymują silnie państwową niezależność. Tam istnieją stronnictwa z wybitnie zamarkowanemi różnicami zasad, te stronnictwa walczą z sobą zawzięcie — ale antagonizm ich sięga tylko tak daleko, o ile to jest potrzebnem, ażeby we wszystkich możliwych kierunkach przejawiły się w rzeczywistości żyjące w duszy narodu idee społeczne i polityczne. — Nigdy zaś walka stronnictw madjarskich nie przekracza tej rozumnej granicy, poza którą zaczyna się pochyłość, mogąca wciągnąć naród do rozbicia.

Każdy naród, nawet najmniej wykształcony, zna fizyczne granice siedziby swojej, wie, że po za tą granicą uprawnienie jego ustaje. Ale tylko naród dojrzały zna, i strzedz umie granic moralnych istoty swojej — granic, które, gdy przekroczone zostaną, naród przestaje być narodem, rozkłada się na atomy, ginie, pochłonięty siłą atrakcyjną otaczających go obcych żywiołów.

Madjarzy znają te granice i dla tego w żadnem stronnictwie nie można było wyszukać człowieka, któryby się podjął po ustąpieniu Tiszy złożenia nowego gabinetu. Wszystkie bowiem stronnictwa przyjazne i nieprzyjaźne Tiszy uznały, że on należycie strzegł interesu narodowego przy układach bankowych — i dla tego żaden Madjar nie ośmieliłby się korygować jego postępowania w tym przedmiocie.

Czy u nas istnieje podobna karność narodowa?

Gdybyśmy doczekali znowu chwili wielkich wypadków dziejowych, gdy krwią i ciężkiemi ofiarami wypadłoby dać świadectwo wierności naszej dla narodowych ideałów, być może, że wtedy wobec grozy położenia zapomnielibyśmy o małodusznych matactwach stronniczych, rozdzierających obecnie nasze siły. Ale teraz niestety, w zgniłym spokoju, do wszystkiej nędzy jaka nam mierzi żywot codzienny, przybywają jeszcze i zawiście stronnictw. Nie patrzymy w przyszłość, odrywamy uwagę od teraźniejszości, i jak gdybyśmy nie mieli już nic do roboty na świecie, wyciągamy z grobów kilkunastoletnie trupy, i nad temi resztkami kłócimy się — o co? Oto, czy ci nieboszczykowie dobrze, czy też źle zrobili, że dobrowolnie na śmierć poszli?

Dajmy pokój sępim korowodom, zostawmy w pokoju śpiących w mogiłach — albo powiedzmy sobie, że nie mamy już innego celu istnienia, jak tylko kłócić się o doczesną posiadłość papieża, o austrjacką przyjaźń, o przerwalność lub nieprzerwalność rewolucji itp. ważne i interesujące dla nas zagadnienia teorytyczne, n i e z a ś r a t o w a ć s i ę o d z a g ł a d y.

Zarzut z ł e j w i a r y jest w polemice dziennikarskiej bronią tak zużytą i nadużytą, że odpowiadać na podobny zarzut nie warto. Tyle tylko pozwolimy sobie odpowiedzieć fejletoniście „Gaz. Nar.“ że nie zła wiara nami kieruje w osądzeniu mandatu hr. Platera — ale n i e w i a r a w wszelkie roboty niedołężne, których podstawą jest blaga i chętka robienia czegoś — byle się coś robiło.

Z innych powodów wystąpił „Czas“ przeciw tej wrzekomej reprezentacji hr. Platera, a z innych „Kron. Codzienna“.

„Czas obawia się wszelkiej nielegalnej reprezentacji, a my się bardziej jeszcze obawiamy niedołężnej i nierozumnej. O legalność w pojęciu „Czasu“ nam wcale nie chodzi, ale też i od nielegalnej roboty wymagamy rozsądku.

Korespondencje „Kron. Codz.“

Wiedeń 13 lutego.

(*δ*) W kalejdoskopie cis-translitawskim inna, ale bynajmniej nie nowa figurka. Tisza napowrót w Wiedniu — i jak formułka brzmi, ma sobie poruczoną formację gabinetu na miejsce dymisjonowanego — Tiszy, który znów z kolei konferuje z Auerspergiem, Lasserem i Pretisem, chociaż panowie ci nie przeszli jeszcze przez alembik komedji dymisyjnej. Teraz zapewne zaczną się wojaże między Pesztem a Wiedniem, potem objady, herbaty i kolacje ugodowe — balów nie będzie, bo się karnawał kończy. Idąc za nowinkami puszczanemi przez półurzędowców w kurs, p. Tisza miał za warunek powtórnego objęcia swej teki postawić poprzednie upewnienie, że cislitawski gabinet stanowczo ustąpi w punkcie spornym co do liczby węgierskich członków najwyższej rady bankowej. Tyle puszczają w kurs, chociaż musi być coś więcej za tem, bo nie minęło więcej jak 48 godzin od czasu, kiedy ten sam Tisza solennie się oświadczył, że w sprawie bankowej ani o włos nad poczynione koncesje ustąpić nie może i że powodem właściwym jego dymisji jest odmowa cesarza co do niezawisłego banku węgierskiego. Uwzględniając nadto, że niezałatwionych punktów spornych, ma być właściwie trzy, a więc nie tylko ten wyż wspomniany, to nasuwa się samo przez się, że Tisza albo przeparł u gabinetu Auersperga wszystko, t. j. więcej niż ten niby punkt, o którym publiczność wie, albo że ma pewność traktowania dalej sprawy z innym gabinetem. — „Neue freie Presse“ z pomiłowania godną rezygnacją boleje nad swą i Cislitawji dolą. Zaangażowana w kwestji wschodniej duszą a szczególnie i c i a ł e m po stronie Turków, pozostawała w sojuszu z Węgrami, kadziła i basowała gdzie tylko można stronnictwu czynnej miłości bliźniego muzułmana, będącemu zarazem w stosunku do Cislitawji najskrajniejszym i jej najwstrętniejszym, tuli się biedna „Neue Presse“, jak może w gorzką, łzawą i cichą melancholję, i zapowiada, że gabinetowi udało się wprowadzić nas znów w położenie przymusowe. Apeluje wprawdzie łagodnemi słowy do energji i patrjotyzmu zagłuszonej izby, — ale nie spodziewa się niczego. Jeżeli przygrywki tego organu, nie tracącego nigdy fantazji na taką nutę idą, to można być pewnym, że spreparowano już pigułkę według recepty węgierskiej i upewniono się, że zostanie połkniętą.—W poprzednich listach scharakteryzowałem już poniekąd politykę Anglji w bieżącej kwestji wschodniej, opierając swe wnioski na poszlakach i informacjach, którym tak angielska, jak i niemiecka prasa i wszelkie enuncjacje oficjalne nadawały całkiem odmienną barwę, a po części wprost przeciwne znaczenie. Parlament angielski, nim jeszcze rozpoczął właściwą debatę na pierwszem posiedzeniu, już tak rozwlekle zaczął gawędzić o kwestji wschodniej i o stosunku dwóch stronnictw angielskich ku niej, że nie potrzeba wertować aż całej błękitnej księgi, zawierającej przeszło 1.000 stronic, aby znaleźć zupełne potwierdzenie tego, co wam kilkakrotnie, jako esencję polityki angielskiej, w streszczeniu podałem. Reasumujące zdania nieskończenie długich artykułów ostatniego numeru „Timesa“, są nietylko dowodem na to, co powyżej powiedziałem, ale oraz tak charakterystyczną i ważną wskazówką dla dalszego przebiegu sprawy, że muszę niektóre ustępy w oryginale przytoczyć.

Oto jest gołosłowne przyznanie się, że całoroczna wytężona spekulacja gabinetu i stronnictw wraz z konferencją, Salisburym, flotą i wszelkiemi blagami zrobiły fiasko w rozumieniu nawet angielskiem: „The situation is to grave and it is so evident that the government h a s n o p l a n for averting the threalaned danger that parliament will probably demand to be taken into council on the policy to be pursued and require that the ministry shall activith unreservence in the future“. (Sytuacja jest tak trudną, a rzecz tak jasna, że rząd nie ma żadnego planu, jak zapobiedz grożącym niebezpieczeństwom. że parlament prawdopodobnie zażąda, aby zawezwano jego rady co do polityki, jakiej się trzymać należy i zechce, aby ministerstwo nadal działało szczerze).

Po raz to pierwszy przyznają się tu oba stronnictwa do niesłychanej bezradności, wychodzącej, jak dalej zobaczymy, z nieszczerych, tchórzliwych pobudek, i cynicznie egoistycznych celów ich polityki. Po raz pierwszy praktykuje się tu propozycja jakiegoś bajratu parlamentarnego — a to dlatego, że opozycja sama nie wie czego właściwie chcieć i co robić. Dotychczas w Anglji opozycja obalała rząd, jeżeli po temu miała większość i sama obejmowała ster, mając program własny do wykonania — ale nie domagała się udziału połowicznego, stałej konsultacji w egzekutywie.

Jaki zaś jest ten cel ostateczny polityki angielskiej i jak tanim kosztem by go osiągnąć pragneli, o co ich głowa boli to bez dalszych konjunktur widać z poniższych ustępów:

„The Turks must take their chance and stand or fall by the conflict whiel they have acceptet. W e s h a l l o u t f i g h t f o r t h e m; t h a t i s t h e o n e a n d i n d i s p u t a b l e result of all the disputing which has been arised ou for a twelomonth past“. (Niech się Turcy ostoją jak mogą, my się za nich bić nie będziemy, a to jest jedyny, niezaprzeczalny rezultat ubiegłego roku). Ale że o to tylko się rozchodzi, że nie humanitaryzm, filantropja, straszliwa dola chrześcjan, okrutny sposób rządów tureckich i reszta okropności wschodnich, dla których lord Gladstone tyle łez — wygadał, lord Russel przed tygodniem jeszcze tak srogo się oburzał, a jakiś Mr Freeman pisemnie się domagał, żeby sułtanowi kijem zagrozić, że nie te rzeczy dokuczają whigom i „Timesowi“, wynika jeszcze jaśniej z tych słów: „Of course if it le true that Russia cannot go to war, that the Russian Empire is brenking up, that the mobilization has been a failure and that there is onby a pretence of au army on the Pruth, then by all means let the Turk hold his grund as firmly and so contemptously as he pleases tut if this thuigs are not true; if thier ouly rest defence is in unpossible of jealousy... of Russias neighboars a sentiment of very uncertain effect — it oan be us part of friend of Turkey to encourage the Porte tomake war„. (Tak oczywiście, jeżeli prawdą jest, że Moskwa jest tylko blagą uzbrojona, jeżeli nie ma wojska ani pieniędzy i wojny prowadzić nie może, to naprzód kochani Turcy — jeżeli zaś nie tak się rzeczy mają — to przyjmcie łaskawie propozycje, któreśmy wam porobili, za któremi się nasz Salisbury tak entuzjazmował — nie z obawy przed sąsiadem Moskalem, nie, uchowaj Boże, z filantropji, z powodu zasad, któreśmy zwykli wszędzie zastępować, jeżeli nas nic nie kosztują.

Najcharakterystyczniejszym ustępem dla humoru i cynizmu angielskiego są słowa, w których ten artykuł „Timesa“ Turków straszy ich przyjaciołmi — angielskiemi: „The Turks resolved to defy Russica and their English freinds admire them for it. But this is just the difference between the two. The Turks will have to do the fighling and their freinds will ouly have to supply the admiration — a umch casier task“. (Turcy postanowili oprzeć się Moskwie, a angielscy ich przyjaciele uwielbiają ich za to.

---

8)

Książka z zameczkiem.

przez
AMEDEUSZA ACHARD.

(Ciąg dalszy).

V.

Nadeszły zniwa; jest to epoka zabaw, znajomi składają sobie wizyty, dzieci wdrapują się na sterty słomy, starsi zasiadają na wymłóconych kłosach, a młodzież tańczy obok, w umyślnie oznaczonem kółku, na zrównanem i gładko ubitem polu. Zabawy podobne przeciągają się niekiedy do samego wschodu słońca.

Na prośby Jakóba urządzono taki bal na polach w sąsiedztwie Courtil. Tańce przeciągnęły się w późną noc, niechcąc jednak jeszcze wracać do domów, znużone towarzystwo rozbiegło się po polu, szukając wypoczynku. Razem z innemi dziewczętami Estera położyła się na słomie, oparłszy głowę na snopku, który służył jej za poduszkę. Za chwilę, pod wpływem gorącej nocy letniej, zasnęła mocno, co dostrzegłszy Raul, urządził nad nią pewien rodzaj namiotu, z wielkiego szala rozwieszonego na czterech drążkach. Następnie usiadł obok niej i czuwał nad jej spokojem, ogarniając ją pełnem uwielbienia spojrzeniem. Pani de Carnavon rozmawiała na uboczu z jednym z sąsiadów, Hortensja przechadzała się po polu zbierając kłosy, a Karolina siedząc z założonemi na krzyż rękami spoglądała w zadumaniu na otaczający ją tak urozmaicony obraz. Upłynęła już może godzina cała tego milczenia, przerywanego kiedy niekiedy tłumionym śmiechem zdradzającym miejsce gdzie odpoczywali tancerze, kiedy nagle Estera zbudziła się i pierwsze jej spojrzenie spotkało się z namiętnym wzrokiem Raula. Na wpół jeszcze uśpiona, nie mogła odwrócić oczu od tych dwóch gwiazd błyszczących pomiędzy nią a niebem, czar jakiś nieodgadniony trzymał wzrok jej na uwięzi, a całe oblicze zajaśniało odbłyskiem szczęścia. Zdawało się jej, że żyje jakiemś nadziemskiem życiem i że dusza jej unosi się wśród eteru napełnionego promieniami cudownego światła. Raul nachylił się ku niej i zapytał półgłosem!

— Czy wiesz jak cię kocham?

— Oh! wiem, wiem! — odpowiedziała.

Uczuła tchnienie jego na swoich ustach i zamknęła oczy. Gdyby w tej chwili rzekł: — „Podnieś się i chodź za mną“ — wstałaby i poszła.

. . . .

Nazajutrz, ktoś bardziej ciekawy od Jakóba zajętego całemi dniami polowaniem i rybółostwem, mógłby dostrzedz dwoje zakochanych spacerujących nad brzegiem lasu, którego krańcowe drzewa dochodziły aż do sąsiedniego przylądka. Czarodziejskie tchnienie miłości wzbudziło w sercu Estery nieograniczoną ufność do Raula, wylewającą się jak źródło czystej wody, po raz pierwszy wydobytej na powierzchnię ziemi. Opisywała mu całą swoją młodość, lata dziecięce spędzone w klastorze, zkąd odebrano ją po śmierci ojca, gdy miała zaledwie lat czternaście; smutne swe życie w Courtil, surowsze jeszcze aniżeli w klasztorze, pozbawione wszelkich rozrywek odpowiednich młodemu wiekowi, bez towarzystwa stosownego, bez najmniejszej pieszczoty.

— W drugim zaraz roku mojego tu pobytu, — mówiła — nabrałam przekonania, że przyjdzie mi umrzeć albo zwiędnąć z tęsknoty wśród tego martwego otoczenia! Siostry moje zgodziły się ze swym losem: Hortensja zobojętniała na wszystko, Karolina marzy o śmierci — ja jedna żyć pragnęłam i postanowiłam bronić się wszelkiemi siłami. Smutne to i bolesne położenie! po dniach bezbarwnych, następowały noce bezsenne, nadzieja mnie pożerała, oczekiwałam czegoś niespodzianego. Byłam podobną do owej zaczarowanej księżniczki, wołającej co chwila w rozpaczy: „Siostro, siostro Anno! zobacz czy kto nie przybywa wybawić mnie z mojej niewoli!“ Lata upływały, a nikt nie przybywał. Dziś nie oczekuję już nikogo ani niczego... Mam jeszcze trzecią siostrę, panią baronowę d'Equemaure, którą zapewne poznasz wkrótce; bawi obecnie w Cannes. Tej niczego nie braknie: ma wielki majątek, przyjaciół, powozy, konie, a do tego piękną jest jak anioł. Niekiedy myśląc o niej, zaledwie powstrzymać się mogę od uczucia zazdrości; matka zakochana w niej ani wiedzieć chce o pozostałych trzech córkach. Skazana na ciągłe osamotnienie wśród mej rodziny, jedną tylko znalazlam podporę, jednego przyjaciela, któremu zwierzam wszystkie strapienia; powiernikiem tym jest moja książka — bez niej dawnobym już upadła na duchu!

Mówiła w ten sposób przez całą drogę, niechcąc nic zataić cokolwiek mieściło się w jej sercu, wszystko to już bowiem uważała za wyłączną własność Raula, któremu należało ją zwrócić. Kiedy doszli do ostatnich kończyn przylądka, zatrzymała się nad brzegiem morza i rzekła:

— Teraz wiesz pan już wszystko.

— Myślisz pani, żem słyszał chociaż jedno słowo! patrzałem tylko na panią i uwielbiałem cię — odparł Raul.

— Hej! hej! — dał się słyszeć silny głos z pod lasu — nie widzicie państwo że ktoś biegnie za wami!

Panna de Carnavon odwróciła się nagle i spostrzegła Ronquier'a, przedzierającego się przez gąszcze...

— Znowu Włóczynoga! — przemówiła z niechęcią.

Służący z Courtil, który ich szukał, ukazał się wkrótce i powiedział Raulowi, że pan de Baurepert przyjechał i oczekuje na niego.

— Najlepszy mój przyjaciel!.. — zawołał uradowany de Mauplas, zwracając się ku domowi.

— Czy przybywa on, żeby pana zabrać ze sobą? — zapytała Estera.

— Zkądże znowu myśl taka!

— Jakże mu pilno! — pomyślała Estera, dążąc za Raulem, który uszedł już kilka kroków — a tak nam tu było dobrze!

Pan de Baurepert przybył rzeczywiście przed chwilą z Tulonu i przyjęty uprzejmie przez panią de Carnavon, został na obiedzie i miał przenocować w Courtil. Cały też wieczór spędził na obserwacjach, jak człowiek, pragnący widzieć wszystko własnemi oczyma i przekonać się o wszystkiem. Estera, jakby przeczuwała niebezpieczeństwo, była strwożoną i niespokojną i o ile mogla unikała rozmowy. Około północy, pod pozorem wypalenia cygara na świeżem powietrzu, kapitan wziął pod rękę Raula i wyszedł z nim do ogrodu.

— Przypominasz sobie, com ci pisał w ostatuim moim liście? — zapytał go, gdy znaleźli się sami.

— Pamiętam wszystko co do słowa.

— A więc, powiadam ci, że przeczucia moje stały się dziś rzeczywistością. Wlazłeś w błoto, mój chłopcze.

— Jak to rozumiesz?

— Zresztą nie ma się nawet czemu dziwić. Myslałem, że zastanę tu zwykłą parafjankę, nie bardzo brzydką, z ładnemi oczyma, świeżą i rumianą, jak pensjonarka, a tymczasem poznaję elegancką, czarującą panienkę, godną uwielbienia i posiadającą tyle nieokreślonego jakiegoś wdzięku...

— I cóż dalej?

— To właśnie co mnie niepokoi; z parafianką skończyłoby się na romansie, gdy tymczasem tu zagraża ci miłość prawdziwa, a pomiędzy miłością i małżeństwem taki tylko istnieje przedział jak między błedem i szaleństwem, albo między wypadkiem i katastrofą.

— Twojem więc zdaniem byłby nieszczęśliwym człowiekiem, ktoby zaślubił pannę de Carnavon?

— Wiesz, że zaczynasz przyprowadzać mnie do rozpaczy! masz minę podróżnego spoglądającego w przepaść i doznającego zawrotu głowy. Przypuśćmy na chwilę, że podajesz się do dymisji i osiadasz w Courtil. Bardzo dobrze! Może przypadkiem zdaje ci się, że zaślubiając pannę Esterę, będziesz miał jedną tylko żonę? Nie, mój kochanku, oprócz żony dostaniesz matkę i dwie siostry w przydatku; cała rodzina od razu! Będziesz najuiższym ich sługą i popychadłem. W pół roku zestarzejesz się jakbyś miał sześćdziesiąt lat; zdziczejesz i cały mchem obrośniesz !...

— Ależ...

— Nie przerywaj mi! Dajmy na to, że wracasz do służby i przebywasz oceany od wschodu na zachód, od bieguna do bieguna, zostawiwszy panią de Mauplas na lądzie pod opieką jej wdzięków

Ale różnica między nimi jest ta, że Turcy będą bój prowadzić, a przyjaciele dostarczą tylko uwielbienia — praca to daleko lżejsza. —

Urywki te starczą za całe księgi.

Z Wołynia 13. lutego.

Rządcę djecezji prałata Kruszyńskiego, jak wam już wiadomo, porwano i wywieziono z kraju, a seminarjum zamknięto. Seminarzystom zaś oświadczył gubernator, że albo wystąpić mogą ze stanu duchownego, albo udać się do Wilna, aby tam kończyć nauki, gdzie już schizma, dzięki Niemekszom i Żylińskim, głęboko zapuściła korzenie. Wszyscy seminarzyści, oprócz jednego, który wolał wystąpić, zgodzili się na odjechanie do Wilna i jeszcze w listopadzie pod eskortą urzędnika policji wysłano ich z Żytomierza. Mury seminaryjskie zabrano na własność rządową.

Zastępcy ks. Kruszyńskiego niema dotąd. Rząd nie pozwala ks. Dobszewiczowi, pod prezydencją którego jest konsystorz, aby się zajmował rządem djecezji pod pozorem jego podeszłego wieku. W sferach urzędowych zaczynają głosić, że rząd mianował rządcą osieroconej djecezji, asesora kolegjum petersburskiego, znanego z usposobień swoich dla rządowych dążności, prałata Roszkowskiego.

Tak więc seminarzyści, co się udali do Wilna, przeszli niespodziewanie z pod prawdziwie ojcowskiej zwierzchności duchownej tutejszej, gorzej niż pod macoszą władzę administratorów wileńskich, którzy czy to proprio motu, czy z rządowego natchnienia działające, starają się wszelkiemi sposobami zniechęcić młodzież duchowną, aby stan obrany porzucili, lub skłonili się zupełnie do schizmatyckich dążeń Żylińskiego i Niemekszy. Otoczyli ją niezmierną surowością i wszystkiemi formami subordynacji moskiewskiej. Pomieszczenie i utrzymanie mają najgorsze, chleb nawet codzienny dają im wypiekany z zepsutej w magazynach wojskowych mąki odrzuconej od użycia dla żołnierzy. Słowem, głodem i obejściem chcą ją zmusić do porzucenia stanu duchownego.

Jeden tylko z seminarzystów protegowany przez rząd, hrabia Iliński, który przed dwoma laty z seminarjum żytomierskiego chciał się przenieść do Wilna, wyjęty jest od tej powszechnej reguły. Żyje on w Wilnie swoim kosztem i z całym swym dworem, w osobno urządzonem pańskiem mieszkaniu z kamerdynerami, kucharzami, stajnią, a którego sami dygnitarze duchowni wileńscy otaczają uniżonością i uszanowaniem. Rzadko nawet on uczęszcza na seminaryjskie studja, nietylko że się nie łączy z kolegami, lecz ich nawet unika i z nimi nie chce mieć żadnego stosunku. — W roku przeszłym w jesieni przyjeżdżał do dóbr swoich wołyńskich, podczas odpustu w kościele Tajkurskim swojej parafji, i jako kleryk wystąpił z kazaniem o czci cesarza.

Przegląd polityczny.

Lwów, 14. lutego.

Koloman Tisza jest znowu panem sytuacji wskutek zadziwiającej solidarności stronnictw węgierskich. Dnia 13. bm. odbył on w towarzystwie Szella i Wenckheima pierwszą konferencję z pp. Auerspergiem, Lasserem i Pretisem. Konferencja trwała trzy godzin i miała być wedle źródeł węgierskich wielce zajmującą. Oto sprawozdanie, nie mające zresztą pretensji do stenograficznej dokładności:

Minister Lasser: Zanim przystąpimy do właściwego przedmiotu, proszę o informację w jednym względzie. W jakim charakterze występują tu panowie z Węgier?

Tisza: Jesteśmy tu, aby usłyszeć zdanie rządu austrjackiego o spornych punktach sprawy bankowej. Uprzedzam z góry, że Węgry żadną miarą nie odstąpią od zasady równorzędności.

Lasser: Nie zaszliśmy jeszcze tak daleko; zostawmy przeto to pytanie po stronie, póki nie porozumiemy się względem pierwszego. Ministerstwo Tiszy podało się do dymisji, a dymisja została przyjętą. Nie mamy przeto zaszczytu konferować z członkami rządu węgierskiego.

Tisza: Cesarz polecił mi utworzenie gabinetu węgierskiego.

Lasser: To oświadczenie nie zadowalnia nas wcale, nominacja bowiem p. Tiszy nie nastąpiła jeszcze. Jeżeli my, ministrowie austrjaccy, złożymy tu jakie oświadczenia, to będziemy do nich zobowiązani, podczas gdy one was panowie jako ministrów nie wiążą. Proszę to uwzględnić.

Tisza: Uznaję ważność tej formalnej różnicy. Jednakże w obecnej sytuacji nie znajduję innego środka. Zresztą za wszystko, na co się tu zgodzę, potrafię być odpowiedzialnym i przed narodem i przed koroną.

Tem oświadczeniem Tiszy zostały zagodzone wątpliwości Lassera. Przystąpiono więc do merytorycznej rozprawy. Węgierscy parlamentarze odnowili z całą stanowczością znane swe żądanie bezwzględnej równorzędności. Austrjaccy ministrowie oświadczyli po dłuższej dyskusji, że w tym punkcie porozumienie można uważać za dokonane.

Trudniej wszakże wypadła rozprawa nad dwoma innemi punktami, mianowicie nad pytaniem, jak wysoką ma być dotacja banku węgierskiego, i w jaki sposób wydział centralny ma kontrolować dyrekcję w Wiedniu i Peszcie. Węgrzy żądali stanowczo 60 miljonów dotacji, austrjaccy ministrowie proponowali 50 i chcieli, aby władza centralna mogła kontrolować operacje obu oddziałów banku narodowego, wiedeńskiego i peszteńskiego, na co znowu Tisza nie przystał. To też w tym względzie nie przyszło do porozumienia, a dalszą rozprawę odroczono do środy.

Konferencja skończyła się ciekawym epizodem.

Szell: Słyszeliśmy tu oświadczenie ministrów austrjackich. Lecz gdzie jest rękojmia, że rada państwa je zaakceptuje?

Ks. Auersperg: Zostaw pan nam troskę o to; jestto rzeczą naszą.

Szell: W tym względzie zrobiliśmy już raz doświadczenie...

Ks. Auersperg: Daję panom słowo, że nim dwa razy po 24 godzin minie, zostaniecie co do tego punktu zupełnie uspokojeni.

Szell: Zatem odbędzie się konferencja stronnictwa wiernokonstytucyjnego?...

Na wycieczkę Szella odpowiada rozdrażniona „Nowa Presse": „Więc dla świętego spokoju, dla uniknięcia zaburzeń, żądają od rady państwa, aby powiedziała: Amen? Krótko mówiąc: niech żyje najnowszy stan przymusowy! My jednakże wierzymy tymczasem w patrjotyzm, odwagę, i — pamięć naszych deputowanych!"

Vederemo!

Z Wiednia donoszą, że chociaż mocarstwa przystępują do odpowiedzi na rosyjską okólnikową depeszę zupełnie zgodnie, zaniechają jednak wszelkiej identyczności, ażeby nie dać Rosji powodu do narzekań, że gabinety przeciw niej połączyły się. Zdaniem naszem jestto broń bardzo obosieczna; gdy bowiem z jednej strony udowadnia pozornie, iż niemasz między europejskiemi gabinetami identycznej zgodności w zapatrywaniu się na sprawę wschodnią, z drugiej, odpowiedzi tychże gabinetów różne pod względem redakcji, ale zgodne co do formy, dotkliwie dadzą uczuć Rosji, że znajduje się zupełnie izolowaną.

Niepospolite światło na kwestję wschodnią rzuca angielska „Błękitna księga" przedstawiona obecnie parlamentowi. Wyjmujemy z niej dwie nader ciekawe depesze z Berlina i Rzymu przesłane przez markiza Salisbury do „Foreing offic." podczas podróży na konferencje. Dnia 23 listopada 1876 b. r. pisze on z Berlina:

„Miałem zaszczyt być przyjętym dziś popołudniu przez cesarza niemieckiego na posłuchaniu. Cesarz wyraził pewną nadzieję utrzymania pokoju, i rzekł, że w tym celu używał jaknajbardziej swego osobistego wpływu na cesarza rosyjskiego i nadal będzie to czynić. Oświadczył, że cesarz Aleksander był zmuszonym do obrania drogi, po której postępuje, przez okoliczności i prześladowania jakiemu ulegają jego współwyznawcy pod panowaniem tureckiem. Ufa jednak, że przez zaprowadzenie rozsądnych reform w prowincjach tureckich — równocześnie z rękojmiami co do ich wypełnienia, uniknie się konieczności okupacji terytorjum tureckiego. Cesarz twierdził, że niemożebnem jest dla Europy przyjmować dłużej same tylko obietnice ze strony Porty; dostateczne rękojmie, że złe któremu ulegają chrześcjanie tureccy usuniętem będzie, muszą być koniecznie dane. Oświadczyłem mu że rząd W. Brytanji ma stały zamiar obstawać przy żądaniu umiarkowanych rękojmi ale dodałem zarazem, że obawiam się, aby okupacja terytorjum tureckiego nie doprowadziła do wojny, której granic trudno przewidzieć."

Depesza z Rzymu z dn. 29 listopada 1876 r. brzmi: „Przybyłem do Wiednia dnia 24 wieczór i widziałem się z hr. Andrassym następnego dnia przez kilka godzin i dnia 26 rano. Hrabia rozmawiał ze mną wyczerpująco o sprawie wschodniej i badał proponowane do jej rozwiązania plany. Przekonałem się z zadowoleniem, że zapatrywania jego w wielu względach są zgodne z zapatrywaniami naszego rządu. Zdawał się on niechętnym utworzeniu nowych państw lenniczych przez konferencję, gdyż podobny utwór wobec istniejących okoliczności nie zdołałby zapewnić trwałości politycznej i dobrego rządu ludności. Zrobiłem uwagę, że niezdolność Turków do wypełnienia zobowiązań, uczynionych wśród rozmaitych okoliczności, jak również ciężkie cierpienia, na jakie wskutek tego ludność chrześcjańska jest narażoną, nakładają na Europę obowiązek, uczynić wszystko nietylko co do przyobiecania potrzebnych reform, lecz także co do ich wypełnienia. Na to zgodził się zupełnie hr. Andrassy i powtórzył mi to kilka razy, podczas naszej rozmowy. Wspomniałem następnie JEkscelencji o zapatrywaniach rządu angielskiego co do nominacji gubernatorów, sędziów i innych urzędników w prowincjach tureckich i co do bezpieczeństwa tych władz. Przyłączył on się w ogóle do tych zapatrywań, nie obowiązując się jednak do pojedyńczych szczegółów. Przystąpił następnie do reform fiskalnych i zatrzymał się zwłaszcza przy ludności wiejskiej, której nędza pochodzi z powodu nieprawnego systemu wypuszczania podatków w dzierżawę. Zapewniłem JEkscelencję, że rząd Jej kr. Mości zwraca baczną uwagę na złe, powstałe z tego systemu i udzieli swego zupełnego poparcia do skutecznego zawieszenia tego systemu. Poruszyliśmy także sprawę rozbrojenia Mahometan, ale godziliśmy się z Jego Ekscelencją, że trudnem będzie znaleść trwały i praktyczny środek, do wprowadzenia tych skutecznych kroków. Hr. Andrassy przyobiecał, że Austrja będzie wspólnie działać z rządem Jej Ces. Mości w celu utrzymania pokoju, ale widocznem było, że obecny stan sprawy traktuje z pewnym przymusem.

Dzienniki europejskie są kardzo zaciekawione jaki też środek wynalazł lord Derby, ażeby umożebnić Rosji schowanie miecza do pochwy, o czem, na podstawie wiadomości w „Temps", nadmieniliśmy wczoraj. W każdym razie cel taki, godnym byłby dyplomatycznych zachodów. Rosja „wydobyła miecz z pochwy", ponieważ nie przypuszczała w Porcie ani siły ani dobrej woli w przeprowadzeniu reform niezbędnych dla polepszenia losu chrześcjan, a po upadku konferencyjnych propozycyj wykazała w okólniku Gorczakowa do mocarstw, konieczność wspólnej akcji.

Z odpowiedzią na pomieniony okólnik rząd angielski powstrzymywał się dotąd, ponieważ chciał zaczekać na wynik zmian jakie w państwowym ustroju nad Bosforem zajść mogą wskutek usunięcia Midhata baszy. Kwestja teraz opiera się o to, czy liczne zmiany urzędników, zarządzone przez Portę, a które, jak dotąd są jedynym rezultatem upadku w. wezyra, uznane zostaną przez Anglję za dostateczną rękojmię zamiarów Turcji, ażeby na ich podstawie nakłaniać Rosję do moralnego rozbrojenia się. W każdym razie skonstatować należy, iż Anglja bierze inicjatywę w doradzaniu mocarstwom ułożenia jednobrzmiącej odpowiedzi na okolnik ks. Gorczakowa. W każdym razie można powątpiewać o skuteczności paliatywu wynalezionego przez lorda Derby, jeżeli weźmiemy na rozwagę ustęp z mowy tegoż lorda, wygłoszonej 8 bm., a dotyczącej rosyjskiej klęski w Serbji. Ostrożny zwykle w mowie minister angielski, powiedział otwarcie: — „Wszak wszyscy wiemy, że wojna serbska była, chociaż nie według formy zewnętrznej, ale faktycznie, wojną rosyjską. Główną siłę wojska serbskiego stanowili ochotnicy rosyjscy. Klęska zatem Serbji była klęską Rosji i przez tę ostatnią odczuta była jako taka". Po takiem oświadczeniu trudno będzie temu państwu „schować miecz do pochwy".

Według „Nordd. Allg. Ztg." Jenerał Ignatjew pojechał z Wiednia nie do Petersburga, lecz do swego majątku w południowej Rosji. Powyższa Gazeta wyprowadza z tego wniosek, iż Rosja nie bardzo się kwapi z przyspieszeniem akcji. W sprzeczności z tem są wiadomości z Berlina, jakoby dyplomaci przebywający w tej stolicy na niedzielnym wieczorze w poselstwie francuskiem okazywali wielką wątpliwość, ażali można będzie uniknąć wojny.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Teatr. Sprawozdanie z dwóch nowoprzedstawionych komedyjek Fredry „Z kim się wdajesz, takim się stajesz" i „Świeczka zgasła" podamy w jutrzejszym numerze.

Koncert na cele dobroczynne odbędzie się dziś dnia 16 b. m. w sali ratuszowej, w którym udział wezmą pani M. T., pan Henryk Wieniawski, pp. Ludwik Marek, Jan Köhler i A. Nikisch. Program: 1. Andante con variazioni et Finale de la sonate dediée a Kreutzer par Beethoven (L. Marek i H. Wieniawski.) 2. Pieśni R. Franza (odsp. pani M. T. 3. a) Nocturne par Chopin, b) Erlkönig par Szubert-Liszt L. Marek. 4. Il Pirate-Fantaise par H. W. Ernst H. Wieniawski. 5. „Maciek" Moniuszki odspiewa J. Köhler. 5. a) Pieśń L. Marka, b) Mazurka Chopina odśpiewa pani M. T. 7. a) Romance de Warlamow transcrite par Wieniawski. b) „Dudziarz" Mazurka inedite par Wieniawski, H. Wieniawski.

Biletów dostać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta plac św. ducha l. 10, w cukierni pana Rotlendera, a wieczór przy kasie.

Sokół, towarzystwo gimnastyczne, będzie dnia 25 b. m. obchodzić 10-letnią rocznicę swego istnienia. Robią się już przygotowania do uroczystości.

Notarjuszom pp. Henrykowi Jankowskiemu w Lisku i Antoniemu Kokurewiczowi w Radziechowie, dozwolono zamieniać się na miejsca notarjatów.

Stypendjum z fundacji imienia arcyksięcia Karola Ludwika, wynoszące rocznie 157 złr. 50 ct. w. a. otrzymał Józef Abgarowicz, słuchacz praw na uniwersytecie lwowskim.

Stypendja z fundacji ś. p. Florjana Janowskiego, biskupa Tarnowskiego, po 56 zlr. rocznie udzielono uczniom tamtejszego gimnazjum Jędrzejowi Gąsiorowi z 8 klasy i Stanisławowi Florjanowi Dudkiewiczowi z 6 klasy.

Stypendjum z fundacji imienia Agenora hr. Gołuchowskiego, utworzone przez gminy byłego powiatu Radymieńskiego, nadano uczniowi 4 klasy gimnazjalnej w Przemyślu, Stanisławowi Siarze, który ukończył poprzednią klasę z postępem celującym (lok. 2 na 26 uczniów), ojciec zaś jego ubogi włościanin, z pracy rąk żywić musi rodzinę złożoną z 9 osób

Borszczów. Do rady powiatowej borszczowskiej, wybrany został na wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich d. 22 stycznia Wasyl Swiderski, włościanin z Michałówki.

Zapiski djecezjalne. Do łac. seminarza duchownego we Lwowie przyjęto na alumnów: Franciszka Karpińskiego, Feliksa Brzezińskiego, Wincentego Czyżewskiego, Michała Dąbrosia, Kazimierza Godowskiego, Zygmunta Jarosza, Błażeja Jaszowskiego, Kazimierza Jaworka, Ludwika Pietrzyckiego, Walentego Puchalę, Jana Rzepeckiego, Adolfa Sigmunda, Jana Smalca, Antoniego Sylwestra, Zygmunta Świstelnickiego, Władysława Ujejskiego, Andrzeja Waciewicza i Mikołaja Glińskiego. — Ks. Michał Jurkowski, łac. pleban w Osielcu, otrzymał dnia 28 grudnia 1876 r. kanoniczną instytucję na łac. probostwo w Zawoji. Administrację w Osielcu objął ks. Jan Suwada, dotychczasowy zawiadowca probostwa w Zawoji. Ks. Eljasz Midziński, dotychczasowy gk. pleban w Łuczycy, otrzymał kanoniczną instytucję na gk. probostwo w Rzeczycy. — Ks. Wincenty Kuzyk, były prywatny wikary przy gk. probostwie w Chmielnikach, objął zawiadowstwo tego beneficjum. — Ks. Jan Stocki nowowyświęcony gk. kaplan, przeznaczony został na wikarego do Tejsarowa. — Ks. Jan Kociuba, były gk. wikary w Sinkowie, objął administrację g. k. kapelanji w Horpinie. — Ks. Adam hr. Potulicki przeznaczony został na posadę spowiednika dawnej fundacji przy kościele N. P. Marji w Krakowie. — Ks. Jan Mikołajewicz, pleban obrz. łac. w Struchocinie, umarł d. 4 stycznia b. r. W skutek tego zgonu przeznaczył konsystorz biskupi ks. Franciszka Froma, dotychczasowego kooperatora przy łac. kościele parafjalnym w Łączkach na administratora kościoła w Struchocinie. — Ks. Bronisław Niklewicz, dotychczasowy łac. wikary w Łętowni przeniesiony został na nową stację do Rabki.

Ogłoszenie. Kolej węgiersko-galicyjska (łupkowska) zniżyła na przestrzeni swojej galicyjskiej, dla członków towarzystwa gospodarskiego galic., udających się na walne zgromadzenie rady ogólnej do Lwowa, cenę jazdy II i III klasą tam i napowrót o 33⅓% — za okazaniem karty przynależności do towarzystwa, na czas od 20 lutego do 1 marca włącznie.

Członkowie chcący korzystać z tego ulżenia zechcą się zgłosić do podpisanego komitetu po karty legitymacyjne — podając swój adres to jest miejsce zamieszkania i pocztę.

Z komitetu galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego.

Z magistratu lwowskiego otrzymujemy następujące ogłoszenie. Znalezione lub podejrzanym osobom w miesiącach październiku, listopadzie i grudniu 1876 odebrane i poniżej wyszczególnione przedmioty mogą właściciele tychże podnieść w depozytowym urzędzie gminy m. Lwowa.

Liczba depozytu 531 moneta belgijska 10 centimowa, l. 959 weksel na 100 zlr. w. a., l. 1109 asygnaty dwie na losy, l. 1145 weksel na 105 zlr. w. a., l. 1163 szesnaście sztuk kuponów od obligacji państwowej na 1000 zlr. w. a., l. 1263 weksel na 100 zlr. w. a., l. 1264 weksel na 115 złr. w. a., l. 1265 weksel na 350 zlr. w. a., l. 1304 szal popielaty, l. 1305 7 kluczyków związanych kółkiem żelaznem, l. 1332 2 weksle, jeden na 160 zlr., drugi na 50 zlr. w. a., l. 1333 weksel na 1575 zlr, w. a., l. 1334 cztery klucze, l. 1335 pulares juchtowy stary z kwotą 15 ct., l. 1342 dwa weksle, jeden na 170 zlr., drugi na 220 zlr., l. 1343 weksel na 24 zlr., l. 1374 dwanaście arkuszy papieru i teka do pisania, l. 1382 kwota 10 zlr., l. 1395 kulczyk czarny szklanny, l. 1396 pięć kluczów do kasy Wertheimowskiej, l. 1397 pięć kluczów, l. 1398 nowy jedwabny parasol czarny, l. 1399 piankowa cygarniczka z bursztynem, l. 1410 weksel na 240 zlr., i. 1411 pulares stary z czerwonego juchtu, l. 1448 portmonetka zardzewiała z kartką loteryjną i z czterema losami loterji saskiej, l. 1449 Tunika żółtego koloru w czarne kraty, l. 1450 chustka bawełniana czarna, l. 1464 portmonetka z kwotą 13 zlr. 77 ct. jednym srebrnym zlr., i złotą obrączką. Liczba 1465 pulares z czerwonej skóry z kwotą dwóch zlr., l. 1466 kartka zastawnicza gal. banku kredytowego, l. 1467 wełniana chustka siwego koloru, l. 1482 kwota siedmiu (7) zlr. w. a., l. 1489 ośm kluczyków tasiemką związanych, l. 1495 czapka chłopska i chusteczka czerwona, l. 1496 nuty muzyczne, l. 1501 Swiecznik trzyramienny z białego kruszcu, l. 1519 sześć lichtarzy cynowych, dwie lampki z chińskiego srebra i żółta serweta, l. 1521 weksel na 200 zlr. l. 1522 kawałek żelaziwa stanowiący część wózka angielskiego, l. 1529 promesa na los kredytowy, l. 1554 trzy koszule, pwie pary kalesonów, trzy chusteczki, jedna para spodni i jedna torba skórzana, należące do obcokrajowca Bronisława Morawity, l. 1584 kobiałka z kwotą 80 ct. uzyskaną ze sprzedaży 3 kawałków mięsa, l. 1600 kwota cztery (4) zlr., l. 1601 weksel na 120 zlr., l. 1602 książka do modlenia polska, l. 1603 książka do modlenia niemiecka z czarną skórzaną okładką i z krzyżem, l. 1605 parasolka jedwabna granatowa, l. 1606 sześć kluczów na żelaznem kółku, l. 1607 woreczek czarny ze stalowem okuciem, l. 1608 pięć kluczyków na żelaznym łańcuszku, l. 1609 woreczek z kwotą 1 zlr. 3 ct. tudzież z ośmioma kartkami loteryjnemi.

Gretchen. Świeżo przybyła do haremu nowo zamianowego wielkiego wezyra Edema Paszy faworytka, która jest córką, mieniącego się metropolią cywilizacji, miasta pięciu miliardów. Edem Pasza, będąc jeszcze ambasadorem w Berlinie, zapoznał się z córką tamtejszego piekarza, której piękność wielkie na nim zrobiła wrażenie, tak że odwiedzał dom piekarza. Przy bliższem zapoznaniu się z piekarczanką, tak dalece został oczarowany nietylko urodą i uprzejmością, ale także niezwyklem wykształceniem umysłu i cudowną grą na fortepianie i śpiewem, a przedewszystkiem anielską jej dobrocią, że nie zapomniał o niej jako wielki wezyr. W przeszłym tygodniu odebrała piekareczka list zapraszający ją na królową haremu nowego wielkiego wezyra z dołączeniem znacznej sumy pieniężnej na podróż i podarunkami wielkiej wartości dla piekarza. Pobożna Gretchen niedługo po odebraniu tych zaproszeń znikła z Berlina, ku niewielkiemu zmartwieniu rodziców. Teraz, jak „Tribune" donosi, znajduje się Gretchen uszczęśliwiona w pałacu Edema Paszy w Konstantynopolu.

Bankiet czerwonych. Dnia 9. b. m. odbył się na paryskiem przedmieściu St. Mandé bankiet dziennika „Droits de l'homme", w którym wzięło udział około 700 współbiesiadników. W sali jaśniało popiersie republiki z frygijską czapką i napis transparentowy H...y, jakoteż zostawiono dla owego znanego nieznajomego (Rocheforta) przy stole wolne miejsce, którego niestety z szczególniejszych powodów osobistych zająć nie mógł. Poniżej tego napisu umieszczoną była czerwona chorągiew, spisy potraw drukowane były na czerwonym papierze, goście nosili u fraków czerwone nieśmiertelniki, a na stole prezydenta leżał bukiet z róż ciemno-czer-

---

i młodości. Do licha! Byłby to z twojej strony piękny dowód zaufania, ale też djablo ryzykowny! Jeśli już tak dalece opanowała cię manja małżeństwa, to przynajmniej mógłbyś wyszukać sobie żonę mniej piękną a z większym posagiem. Najlepiej by jednak było, wyrzec się tych zachcianek, i jak na mężczyznę przystało, poświęcić się całą duszą marynarce. Porzuć więc twoją czułą sielankę i jedź ze mną do Tulonu, gdzie będziemy oczekiwać rozkazu siadania na okręt. Postaram się, żeby to niedługo nastąpiło.

Raul westchnął; przyznawał on w duchu pewną słuszność uwagom pana de Baurepert, oko jego przecież zwróciło się ku domowi. pogrążonemu już w zupełnej ciemności; w jednem tylko znanem mu dobrze, narożnem oknie, błyszczało słabe światło. — Kapitan śledził kierunek jego spojrzenia i rozśmiał się.

— Ah! — zawołał — to Hero lampę pali, a tobie zdaje się, że jesteś Leandrem.

Raul nic nie odpowiedział — przez chwilę trwało milczenie.

— Jedziesz ze mną do Tulonu? — zaczął znowu kapitan.

— A długo tam zabawisz?

— Będziesz się ze mną o kilka dni targować! ze swoim opiekunem?

— Dobrze więc! pojadę.

Nazajutrz Estera dowiedziała się, że pan de Mauplas wyjeżdża; na tę wiadomość zbladła nagle a cicha rozpacz nacechowała jej lica; Raul chciał się już cofnąć na widok tej boleści, ale szyderczy uśmiech pana de Baurepert ostudził jego chwilowy zapał. Postanowił wszakże skorzystać jeszcze z ostatnich chwil swego pobytu, i rozmówić się z nią sam na sam; przypadek posłużył mu iż zeszli się w ogrodzie.

— Bladość pani martwi mnie — rzekł biorąc ją za rękę — miałażbyś pani zwątpić o mojej szczerości?... Nie zasłużyłem na to... jedynem marzeniem serca mego jest należeć do ciebie, abym w każdej chwili miał prawo powtarzać te słodkie wyrazy, jakiemi pozwoliłaś mi pani raz jeden przemówić do siebie. Są przecież rzeczy, których niepodobna odmówić przyjacielowi; zwłaszcza przyjacielowi co od dzieciństwa czuwał nademną i opiekował się moim losem; ale najdalej za dwa tygodnie kapitan siada na okręt... a ja powrócę tu. — Przez ten czas będziesz pani w możności zbadać dokładnie swoje uczucia i pomówić z panią de Carnavon. Jeśli za powrotem ujrzę w oknie pani bukiet róż, będzie to znakiem dla mnie, że jestem tu oczekiwany i śmiało jak do szturmu wstępować będę w progi uroczego Courtil.

Podczas gdy mówił, oczy Estery zapełniły się łzami, a drżąca jej ręka obrywała listki róży...

Smutno i ciężko upływały dni po odjeździe młodego marynarza. Jakób chodził na polowanie, Karolina szyła w milczeniu, od czasu do czasu tylko rzucając smutne i pełne współczucia spojrzenia na zamyśloną Esterę. Hortensja jak zwykle, zajęta była gospodarstwem i rachunkami, o pani d'Equemaure wiedziano tyle tylko, że jest ciągle w Cannes, i że bawi się doskonale. — To ją zabije w końcu! — mówiła rozczulona pani de Carnavon. — Od Raula nie było również żadnych wiadomości; raz jeden tylko, w krótkich słowach dziękował za gościnność, donosząc zarazem, że wybiera się z panem de Baurepert na maleńką wycieczkę nadbrzeżną. Estera co ranka zrywała świeże róże i umieszczała je w swojem oknie, a każdy dzień ożywiał jej nadzieje lub wzbudzał nowe niepokoje wpisywane co wieczór z całą skrupulatnością do książki z zameczkiem. Nadzieja przeważała jeszcze, czyniąc znośnemi nawet długie oczekiwania chwile.

Pewnego dnia, wracając o zachodzie słońca z przechadzki, znalazła się w lasku Esterelle, położonym pomiędzy Tulonem a Cannes, w okolicy dzikiej, urozmaiconej licznemi odłamami skał, piętrzącemi się wśród nierównej pagórkowatej doliny. Turyści, szukający zdrowia w południowej Francji, znają ten uroczy zakątek tak dobrze, jak port Venasque w Luchon, albo cyrk Gavarni w Cauterets. Estera, która po wyjeździe Raula wznowiła dawne swoje odległe wycieczki, szła wolnym krokiem po spadzistej pochyłości, zarosłej młodemi dębami, i pogrążona w zadumaniu, marzyła z lubością o owym dniu nigdy niezapomnianym, w którym poraz pierwszy zjawił się przed jej oczyma pan de Mauplas, w całym blasku nieopatrznej młodości. Zdawało się jej, że i teraz ujrzeć go musi, wychylającego się nagle z po za skały, tamującej widok na kręto wijącą się przed nią drożynę. (C. d. n.)

wonych. Wybitniejsi przywódcy stronnictwa, jak Madier de Montjan, Naquet, Laurent-Pichat i Locroy usprawiedliwili swoją nieobecność, pozostał więc, jako mocwą, tylko członek rady gminnej Yves Guyot, który nie bez humoru skreślił bolesne dzieje pisma „Droit de l'Homme. Odczytano także przy stole liczne adresy i telegramy z Marsylji, Nimes, Londynu, Rumunji i z Lipska, od tamtejszych socjalistów. Przy odczytaniu tego ostatniego dokumentu ozwał się głos w sali: „Socjalizm nie ma ojczyzny.“ Przy końcu zbierano składki na rzecz rodzin politycznych skazańców i lyońskich robotników. Telegram z Lipska opiewa dosłownie: Redakcja i administracja socjalistycznego pisma „Naprzód“ zasyła dziennikowi „Droits de l'Homme braterskie pozdrowienie w imieniu niemieckiej demokracji“.

Właściciele hotelów w Szwajcarji odbyli niedawno w Olten zgromadzenie, aby porozumieć się względem obniżenia cen hotelowych, gdyż inaczej turyści w tych stronach staną się tak rzadkimi egzemplarzami jak kozice. W Montreux nad jeziorem genewskim ogłosiło ubiegłego sezonu 26 hotelów upadłość, a w Genewie zamknięto także kilka domów zajezdnych. Dobra to nauczka dla mistrzów najbezczelniejszego wyzyskiwania.

Znaki czasu. Fabryka szkła Neswadby w Cieplicach, oszacowana na 162.000 zł., została zeszłego tygodnia w drodze publicznej licytacji sprzedaną za... 10.015 zł.

Skandal w teatrze narodowym w Bukareszcie. Na dzień 23 stycznia r. b. zapowiedział ulubiony komik Millo nową piosnkę ludową z tytułem: „Haine-vecchi, sdrentze politice“ („Stare suknie — polityczne strzępy“) — wskutek czego teatr był przepełniony. Kiedy jednakże ulubieniec bukareszckiej publiczności miał wystąpić na scenę — zjawił się w miejscu jego intendant teatru i oświadczył, że piosnka śpiewaną nie będzie. Publika, czując się skrzywdzoną, wszczęła ogromny hałas; Millo musiał się pokazać na scenie, a gdy i on oświadczył, że zapowiedzianej piosnki śpiewać nie może, bo na to komitet narodowego teatru nie pozwala, zahuczał prawdziwy orkan oburzenia, gwizdano sykano, krzyczano, tupano, hukano! „Precz z komitetem — Millo musi śpiewać Hvidiol Huighio Chemitet!“ Millo ukazał się raz jeszcze, ale jakaś niewidzialna ręka wciągnęła go napowrót po za kulisy! Na domiar złego zgasł nagle wielki pająk — zagasły lampy na scenie i w orkiestrze. Tego już publiczności było za wiele! Gromadami wdarto się na scenę — pewna część wkroczyła do garderoby — gdzie Millo znajdował się w otoczeniu 10 policjantów. Uwolniony komik wrócił na scenę oświetloną na prędce dwiema świeczkami i wśród frenetycznych oklasków odśpiewał „Haine-vecchi“ piosnkę pełną politycznych aluzji.

Wykaz osób zmarłych we Lwowie za czas od 1. do 10 lutego. Schpira Izydor, syn lakiernika, na błoniawę l. $1\frac{1}{2}$. Maurer Hinde, dziecko zarobnika, na błoniawę l. 2. Machalska Julja, żona inżyniera kolei, na suchoty płuc l. 22. Mochnacka Aleksandra, córka nauczyciela, na suchoty płuc l. 17. Guzik Julja, wdowa po urzędniku, na torbiel jajnika l. 47. Nick Mendel, syn rzeźnika, na ospę mies. 10. Lachowiecki Jan, były rzeźnik, na zapalenie nerek l. 64. Jarosiewicz Eugenjusz, syn stelmacha, na błoniawę l. 2. Bach Chaim, syn lakiernika, na błoniawę l. 3. Cselanowski Franciszek, syn szewca, l. 2, na ospę. Chane Hüttel, dziecię handlarza owocami, l. $1\frac{3}{12}$, na błoniawę. Tchórzewski Emeryk, egzekutor podatków, l. 54. na uduszenie przez powieszenie. Rydlowski Franciszek, ogrodnik l. 70, na gruźlicę płuc. Gluczko Józefa, córka zarobnika, l. 2 na błoniawę. Szczerba Stanisława, córka woźnego l. $\frac{4}{12}$, na błoniawę. Kuczkowska Antonina, wdowa po komorniku, l. 74, na chorobę Brigtha. Krenzer Józef, dziecię zarobnika, l. na dławiec. Jarosławska Marja wdowa po nauczycielu prw. l. 62. na gruźlicę płuc. Radomiński Jan, murarz, l. 55, na dur. Gołogórska Eugenia, córka obywatela miasta, l. 9. na moczówkę. Topolski Piotr, sługa, l. 28, na dur. Zacharjasiewicz Franciszek, c. k. urzędnik, l. 49, na gruźlicę płuc. Niemczęski Czesław, syn geometry, l. $\frac{9}{12}$ na wodogłowie. Schäffer Jan, subjekt handlowy, l. 28, na udar mózgu. Kozdruś Wiktor, syn cieśli, l. $\frac{1}{12}$, na błoniawę. Łącka Paulina, żona gr. kat. księdza l. 33, na suchoty płuc. Gołogórska Leopoldyna, córka obywatela miasta, l. $10\frac{1}{2}$, na chorobę Brigtha. Zibauer Dominik, krawiec, l. 67, na gruźlicę płuc. Lech Władysław, syn służącego, l. $2\frac{1}{2}$. na błoniawę. Gluczko Tomasz, syn zarobnika, l. 4, na błoniawę. Rattner Rachel, dziecię czeladnika tapicerskiego, l. $1\frac{1}{2}$, na ospę. Garnowski Kazimierz, syn muzykanta, l. $\frac{11}{12}$, na ospę. Kittel Julja, wdowa po dzierżawcy, l. 74, na uwiąd schyłkowy. Blum Schneidla, córka zarobnika, l. 4 na błoniawę. Aksen Dzesla, dziecię subjekta handlowego, l. $\frac{8}{12}$, na ospę. Stegmann Leokadia, córka inżyniera kolei, l. 15 na suchoty. Hild Józef, syn inspektora domu karnego, l. 14 na ropnicę. Rucki Antoni, obywatel m. i rzeźnik, l. 73, na rozedmę płuc. Polletin Ernest, djetarjusz szpitala, l. 39, na gruźlicę płuc.

Kronika policyjna.

— Skutkiem szybkiej i nieostrożnej jazdy, przejechał wczoraj dorożkarz nr. 267 Jacko Pilipów, na ulicy Kaźmierzowskiej, 16-letniego ucznia gimnazjalnego, Aleksandra Reszytyłowicza, którego koła wozu uszkodziły w głowę i prawą rękę. Oprócz tego podarte zostało na nim ubranie, przez co poniósł także szkodę pieniężną. Dorożkarza pociągnięto do odpowiedzialności,

— Krwawa bójka zaszła wczoraj na placu Gołuchowskich między dorożkarzami, Janem Romanowiczem i Maciejem Nalubem. Ten ostatni został przez swego przeciwnika tak mocno obitym, iż go musiano oddać do szpitala. Romanowicza aresztowano.

— Straż policyjna przytrzymała wczoraj wieczór niejakiego Filipa Pacholka. za podejrzane posiadanie krzesła wartości 1 złr. 50 ct. Aresztowany przyznał się, że krzesło to skradł w kamienicy pod l. 2, przy ulicy Jagielońskiej,

— Wczoraj o godzinie pół do dziesiątej wieczór przyszedł do szynku pod l. 7 przy ulicy Kazimierzowskiej jakiś wyrobnik i położył się na ławce. W pół godziny później szynkarz chcąc śpiącego obudzić, przekonał się, że gość jego nie żyje. Zwłoki zabrano do szpitalu. Jak następnie sprawdzono, nazywał się zmarły Jędrzej Kozak i liczył lat. 45.

Kronika prowincjonalna.

— **Brzeżany.** Utonęła w studni przy czerpaniu wody 13 stycznia włościanka z Wymychówki, która w chwili wypadku znajdowała się w stanie nietrzeźwym.

— **Chrzanów.** Szesnastoletnia dziewczyna z Jaworzna, używana jako wyrobnica przy ładowaniu węgla na wozy kolejowe, chcąc się ogrzać przy żarzących węglach na peronie jaworznickim, zbliżyła się tak nieostrożnie do ognia, że zajęła się na niej odzież, a nieszczęśliwa dziewczyna popaliła się w bardzo niebezpieczny sposób.

— **Mościska.** Wieś Milczyce była d. 5 b. m. widownią okropnej zbrodni. Zofja Białkowska, matka czworga dzieci, ułamanym kawałkiem kosy rozpruła brzuch swemu czteroletniemu synkowi, i wytargała zeń wnętrzności. Potwór ten został uwięziony. Nie podobna przypuścić, aby Białkowska uczyniła to przy zdrowych zmysłach, zwłaszcza że tego samego dnia przed tym barbarzyńskim czynem próbowała się sama utopić w rzece.

— **Myślenice.** Zamarzł w drodze d. 4. b. m. włościanin z Osieczna, którego zwłoki znaleziono przy rzece Rabie.

— **Przemyśl.** Podczas przeprawy przez San, pod Ruską wsią, wywróciło się 19 stycznia czółno z 8 osobami, wracającemi z chrzcin wiejskich. Sześć osób zdołano uratować, dwie utonęły.

— **Rohatyn.** Pod Cześnikami wywróciły się dnia 1. b. m. sanie wyładowane ciężkiemi meblami, na których znajdowała się prócz woźnicy także żydówka Haulkorn. Ciężar szafy i kufrów przygniótł tak okropnie nieszczęśliwą kobietę, że ją wydobyto już nieżywą.

— **Skałat.** Od czadu poniosło dnia 9 bieżącego miesiąca śmierć dwoje dzieci w Poznance hetmańskiej na tamtejszym folwarku dworskim.

— **Sokal.** Pod ciężarem sani naładowanych drzewem, które się nagle wywróciły, poniósł śmierć 31 stycznia włościanin z Ceblowa, jadący do Bełza.

— **Złoczów.** W Firlejówce zamordował d. 20 stycznia tamtejszy włościanin P. Kraczkowski swoją żonę.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— (Podróż naokoło ziemi. Dziewiąty wykład prof. Syrskiego). Wykład ten poświęcony był wyłącznie Ziemi przylądka, jej stosunkom klimatycznym, geologicznym, botanicznym, zoologicznym i etnograficznym. Szczególnie zwraca na siebie uwagę roślinność tego kraju; obfitość gatunków roślin większa tu niż gdziekolwiek indziej; w niektórych okolicach liczba ich dochodzi do 12,000. W ogóle kraj ten odznacza się tem, że małe obręby zawierają właściwe sobie rośliny. Tak n. p. drzewo srebrne (leukadendron), które ma liście z jednej strony srebrne, z drugiej zielone, rośnie tylko przy górze Stołowej. Ztąd wniosek, że rośliny te są produktem miejscowego gruntu, że kraj ten jest ich ojczyzną. Wrzos, który rośnie u nas na błoniach i jest tak drobny, tam wyrasta w drzewa wysokie na sześć metrów. Rosną tu także w stanie dzikim rośliny cybulkowe, amarylle, pelargonje i inne. Świat zwierzęcy obecnie nie jest tak bogaty, jak roślinny, pierwsi jednak koloniści znaleźli tu słonia, hjenę, girafę. hypopotama i strusia. Dziś to wszystko cofnęło się na północ. Tylko jeszcze nad rzeką Oranie można się czasem spotkać z którem z tych zwierząt, a strusie żyją tam nawet jeszcze stadami po 200 do 300 sztuk.

Cztery główne rasy zamieszkują Ziemię przylądka: Buszmani, Hotentoci, Kafry i Malajczycy. Ci ostatni nie są wprawdzie pierwotnymi krajowcami, przybyli jednak wcześniej od Europejczyków. Prelegent mówiąc o Buszmanach, porusza kwestję, który lud na świecie stoi najniżej tak pod względem umysłowym, jak fizycznym. Niektórzy utrzymują, że takim ludem są Murzyni z Gwinei. Prelegent zaznajamia naprzód z powierzchownością Buszmanów. Wzrostu są małego, mają tylko $1\frac{1}{2}$ metra wysokości, są szczupli, wyschli, skóra na nich pomarszczona; ztąd to pochodzi ich nazwa holenderska b o s i e m a n, (człowiek-snopek), wyglądają bowiem zdaleka jak żółte snopki. Głowy mają wysokie, włosy kędzierzawe, nos spłaszczony jak u Murzynów, wargi grube i wystające.

Hotentoci podobni do Buszmanów, ale lepiej wykształceni i wyższego wzrostu. Cerę mają żółtą jak Buszmani, włosy także kręte. Kafrowie są jeszcze wyżsi i jeszcze lepiej zbudowani, szczególnie odznaczają się kształtną głową. Od Kafrów potrzeba odróżnić Beczuanów, którzy mieszkają w głębi południowej Afryki na północ od Hotentotów i Buszmanów. Mowa tych ostatnich nazywa się klaszczącą, ponieważ każdemu wyrazowi towarzyszy pewne klaśnięcie językiem. U Kafrów mowa podobna, ale więcej wykształcona; mają już oni nawet zaczątki poezji, mianowicie bajki o zwierzętach.

Co się tyczy mieszkań, to Buszmani mieszkają w grotach, rozpadlinach skał, w pustych mrowiskach, które tam dochodzą do 6 stóp wysokości. Hotentoci mają plecione mieszkania z łyka; u Kafrów jeszcze większy postęp, bo mieszkania swoje oblepiają gliną; Buszmanie mają domy dobrze i starannie zbudowane. Odzież Buszmana składa się z kawałka skóry zwierzęcej zawieszonego na plecach, i jest to niejako frak w stanie dzikim. Kafrowie noszą płaszcze ze skór; rząd angielski krajowcom żyjącym w posiadłościach angielskich nakazał nosić koce. Lepiej od Kafrów i Hotentotów ubierają się Beczuanie. — (D. n.)

— W Berlinie ma wychodzić miesięczne czasopismo na wzór Revue des deux mondes pod redakcją Pawła Lindau, który jest obecnie redaktorem polityczno-literackiego tygodnika „Gegenwart.“ Lindau ze wszystkich publicystów niemieckich najlepiej naśladuje lekki ton francuskich pogadanek.

— W Pradze wyszła z druku Historja Bułgarów napisana (po niemiecku) przez Konstantego Józefa Jireczka, syna znanego sławisty, a wnuka Szafarzyka. Krytyka niemiecka pochlebnie się o niej odzywa.

— „O giełdzie i czynnościach giełdowych ze stanowiska prawa austrjackiego.“ Pod tym tytułem pojawiło się nakładem „Przeglądu sądowego i administracyjnego“ dość obszerne dziełko dr. Leonarda P i ę t a k a, profesora wszechnicy lwowskiej, zawierające umiejętny wykład ustawy giełdowej z dnia 1. kwietnia 1875.

Lwów. *z Izby handlowej* dnia 15go lutego.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	210	212 25
„ lwowsko-czern. „ 200 „	114 25	116 25
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	212 ..	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	209 —	213 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 80	84 70
„ „ „ 4% „	76 80	77 80
„ „ „ 5% „	83 80	84 70
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 -	87 80
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 50	93 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 —	85 —
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	20 50	22 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 78	5 83
„ cesarski	5 84	5 96
20-frankówka	9 83	9 95
Półimperjał rosyjski	0995	1025
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
„ „ papierowy	1 53	1 55
100 marek niemieckich	60 30	61 50
Srebro	113 75	116 —
Wiedeń, 13 lutego		
5% zjedn. dług państw. bankn.	63 05	63 20
„ „ „ srebrem	68 20	68 30
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	73 50	74 —
„ „ „ galicyjskie	84 —	84 50
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 50	72 25
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 25	99 75
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 35	96 55
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	84 —	84 50
% galic. zakł. kred. włość.	91 75	92 —

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	96 75	98 —
6% „ „ „ „ 36	— —	80 —
$5\frac{1}{1}$ sr. „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 —	105 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	144 —	145 —
6% Banku galic. hipot.	86 50	87 52
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	287 50	288 50
„ „ „ 1854	107 75	108 —
„ „ „ 1860	111 50	112 -
$\frac{1}{5}$ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	118 —	118 40
Losy pożyczki z r. 1864	135 —	135 50
„ prem. pożyczki węg.	74 —	74 50
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	162 75	163 25
„ żeglugi par. na Dunaju	95 -	95 40
„ księcia Salm	39 —	40 —
„ „ Palffy	29 —	29 50
„ „ Klary	31 —	31 50
„ h. St. Genois	20 -	21 —
„ miasta Budy	32 —	33 —
„ Windischgraetz	24 —	25 .
„ hr. Waldstein	23 25	23 75
„ hr. Keglevich	14 —	14 50
„ Rudolfa	13 60	14 —
„ tureckie 400-frank.	17 75	18 —
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	839 —	841 —
Zakładu kredytowego	149 —	149 20
Żeglugi parowej na Dunaju	347 —	349
Kolei północnej Ferdynanda	1810	1815
„ rządowej fr. a.	243 —	244 50
„ zachod. c. Elżbiety	135 —	136 —
„ południowej	78 —	77 50
„ galicyjskiej	211 —	211 50
„ czerniowieckiej	114 50	115 50
„ Albrechta	37 —	38 —
„ węg. półn.-wschodn.	93 50	94 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	109 25	109 75
„ Alföldsko-Finmańsk.	96 —	97 —
„ koszycko-Bogumił.	86 —	87 —
„ siedmiogrodzkiej	82 —	82 50

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	159 —	160 —
„ wschodnio-węgierskiej	1—	1—
„ austrjack. półn.-zach.	115 75	116 25
„ Franciszka-Józefa	125 —	125 50
Banku anglo-austrjackiego	77 —	77 25
Zakładu kredytowego węgierskiego	116 —	116 50
Banku franko-austrjackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	78 50	79 25
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	67 50	68 —
„ państwowej 500 fr.	154 25	154 50
„ Emisja z r. 1867	145 50	146 50
„ południowej 500 fr.	114 —	114 50
„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 -	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 50
„ „ „ w srebrze 5%	105 75	106 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	101 50	102 —
Emisja II.	98 40	98 70
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 25	77 75
Emisja z r, 1867	77 50	78 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	61 —	61 50
w srebrze 2% za 100 złr.	75 75	76 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	86 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 83	5 89
„ dukat na wagę	5 89	5 90
Napoleondory	09 83	09 84
Suweryny angielskie	12 28	12 32
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	114 60	114 80
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 35	60 40

Z Izby sądowej.

Dramat małżeński. (Dokończenie). Przebieg rozprawy nie dostarczył bynajmniej dowodów, jakoby Maruńka Murska spełniła zbrodnię otrucia pierwszego męża, Fedka Iwaniuka. Zeznania świadków dzisiejsze daleko mniej ją obwiniały, niż przy rozprawie pierwotnej, w której trybunał potępiający werdykt przysięgłych z powodu „błędu w rzeczy głównej“ zawiesił. To też ława przysięgłych zaprzeczyła pytanie określające winę podsądnej 9 głosami przeciw 3, wskutek czego trybunał uwolnił ją od oskarżenia. Świadek Andruch Murski, małżonek Maruńki, popadł w zeznaniach swoich przy onegdajszej rozprawie w sprzeczność i został na wniosek prokuratorji państwa uwięzionym.

Oskarżenie wnosił i popierał zastępca prokuratorji państwa dr. Z b o r o w s k i; obrońcą podsądnej był dr. S i t e r s k i.

W sprawie „Towarzystwa pracy kobiet“ przeciw dwom panom o obrazę honoru, odbędzie się jutro rozprawa główna przed powiatowym sądem dla spraw karnych.

Ostatnie wiadomości.

Rokowania obu gabinetów węgierskiego i austrjackiego z reprezentantami banku narodowego toczyły się wczoraj dalej. Trefort i Gorowe przybyli do Wiednia. Według doniesień dziennikarskich rząd ma jeszcze przed zamknięciem rokowań zwołać konferencję stronnictwa wienokonstytucyjnego.

Izba deputowanych rady państwa po dłuższej rozprawie, w której minister handlu energicznie przemawiał za obesłaniem wystawy paryskiej, przyjęła w trzeciem czytaniu 155 głosami przeciwko 37 wniosek mniejszości komisji, aby na ten cel rządowi udzielić 600.000 zł. kredytu.

Z Rzymu donoszą, że Midhat basza prawdopodobnie uda się z Brindisi do Neapolu, a ztamtąd do Medjolanu.

Z Brukseli otrzymuje „Tagblatt“ wiadomość, że Ignatiew wywiózł z Wiednia zapewnienie cesarza, iż Austrja będzie neutralną i że następcą Andrassego będzie albo hr. A l f r e d P o t o c k i, albo B o g u s ł a w hr. C h o t e k. Pogłoska ta nie jest zupełnie nową; już przed kilkoma miesiącami krążyła ona po dziennikach.

Ambasadorowie tureccy zrzekli się trzeciej części swej płacy ze względu na finansowe potrzeby Turcji.

„Pol. Corr.“ zamieszcza telegram z Petersburga, że przybył tam jenerał Ignatiew i natychmiast miał posłuchanie u cesarza. Sytuacja jest zatrważająca. Anglja najpierwsza odpowie na okólnik ks. Gorczakowa.

Wczorajszy „Tagblatt“ donosi: Rosja zarządziła mobilizację wszystkich pułków kozackich, które mają być skoncentrowane pod Aleksandropolem, Kiszeniewem i Benderem.

Z Belgradu donoszą o propozycji Porty, aby w razie, gdyby redakcja traktatu pokojowego nie była gotową do końca lutego, przedłużyć zawieszenie broni aż do zawarcia pokoju.

Rezultat wyborów amerykańskich dotąd niewiadomy. Prezydent Grant oświadczył dnia 11 b. m., że jeżliby wybory w Luizjanie zostały unieważnione, natenczas ani Hayesa, ani Tildena nie można uważać za wybranych. Wtedy musiałaby izba sama wybrać prezydenta.

Telegramy „Kroniki Codziennej“.

Brindisi 15 lutego. Midhat basza odjechał ztąd do Neapolu, gdzie zamierza pozostać.

Londyn 15 lutego. Ogłoszoną została depesza Derbyego do Elliota z dnia 25 maja. Derby donosi Elliotowi, że uwiadomił Mussurusa baszę, posła tureckiego w Londynie, iż chociaż Anglja nie zgodziła się na berlińskie memorandum, to wszakże stosunki i zapatrywania jej od czasu wojny krymskiej tak się zmieniły, że Porta liczyć może tylko na moralne poparcie Anglji, w razie, gdyby trudności nie zostały pomyślnie załatwione.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 15go lutego.

Akcje Kredytowe	147·70	Akcje kol. K.-L.	210·75
„ Anglo-A.B.	76·25	„ „ Połud.	78 25
„ Unionbank	53·25	„ Banku F.-A.	— —
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, dn. 15go lutego. 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	—·—
„ węgier. kredyt.	117 —	Galic. Indemniz.	84 -
„ anglo-austr. B.	72.50	1864 Losy	134 50
„ Unionbank	55·—	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	210·50	Verkehrsbank	78·50
„ „ północnej	180 —	Tureckie losy	17·—
„ „ południowej	78	Baubank	00 00
„ „ alföldskiej	95· -	Staatsbahn	239 —
„ „ Elżbiety	183 25	Bankverein	56 —
„ „ lwow.-czern.	115 —	Wiener Bauver.	1·54
„ „ węg. półn.	92 75	Węgierskie losy	71 50
„ „ Rudolfa	109	Marki niem.	60.80
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: ——

Paryż, 3% renta 72 77; Lombardy 165·—

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	253 70	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	245 —	Kolej rumuńska	12.30
Lombardy	127 50	Austr. banknoty	164 80
Galicyjskie	87 —	Usposob.: —	

Telegramy zbożowe. W i e d e ń 13go lutego. Okowita 33 00—. B u d a-P e s z t. Pszenica 12 90 — 12·80. Pszenica na jesień 10 50 10 55 B e r l i n. Pszenica na kwiecień 228 —, żyto loco 161 żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 54.80. — S z c z e c i n. Pszenica na jesień 227·50 — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 358·— mark

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z K r a k o w a: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z C z e r n i o w i e c: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z S t a n i s ł a w o w a (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z P o d w o ł o c z y s k (na dworzec w Podzamczu) o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy) o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z P o d w o ł o c z y s k (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

Do K r a k o w a: o godzinie 11 minut 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godzinie 4 minut 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 popołudniu (pociąg mięszany).

Do C z e r n i o w i e c: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 minut 30 z południa (pociąg mięszany).

Do S t a n i s ł a w o w a (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godzinie 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Do P o d w o ł o c z y s k (z Podzamcza): o godzinie 11 minut 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minut 11 w południe (pociąg mięszany)

Do P o d w o ł o c z y s k (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 0 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 10 minut 37 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 11 minut 45 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 minucie 20 we Lwowie.

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct. dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

JÓZEF BAŁŁABAN

ulica Karola-Ludwika, 3, obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie, otrzymał i poleca po cenach jak najniższych

NAJNOWSZE WYROBY WŁÓCZKOWE

jako to: **CHUSTKI, KAPUZY, SPODNICE, KAMASZE, PELERYNY, SZALE** i t. p, 364 11—30

Koszule męskie białe szirtingowe, sztuka po zł. 2, 2·20, 2·50 do 3, **Koszule męskie** białe z płóciennemi przodami, sztuka po zł. 3·50 do 5, **Koszule męskie** kolorowe z kołnierzami, sztuka po zł. 1·80, 2 do 2·50 — **Koszule męskie** kolororowe (Oxfort) z dwoma kołnierzami, sztuka po zł. 2·80 — **Kalesony** płócienne para po zł. 1·30 — **Kołnierze** sztuka po 25 ct. — **Manszety** para po 35, 40 do 50 ct.

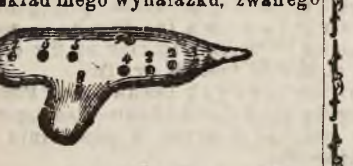
poleca główny skład kapeluszy męskich

Antoniego Müllera

we Lwowie, ulica Halicka, 17. 404 4—100

!!! PRZESTROGA !!!

Od niejakiego czasu umieszczają wiedeńskie firmy ogłoszenie o prawdziwym włoskim instrumencie muzycznym **Ocarina**, wskutek czego widzę się spowodowanym zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność w celu uchronienia przed oszukaństwem, że główny skład mego wynalazku, zwanego



„OCARINA“,

na którym obecnie w Paryżu z niezwykłem powodzeniem dają koncerta, znajduje się wyłącznie u p. **Edw. Witte w Wiedniu**, że zatem **wszelkie** z innej strony zachwalane **fabrykaty** tej nazwy są tylko **naśladowaniem** mego **oryginału**.

Każdy z moich czysto nastrojonych instrumentów oznaczony jest następującym stemplem fabrycznym:

Gius. Donati
INVENT^O. E FABR^E. BUDRIO.

Z szacunkiem
Giuseppo Donati.

Podług mojej drukowanej i bardzo przystępnej metody mogą się dyletanci **w 30 minutach** nauczyć grać najpiękniejsze melodje.

Oryginalne ceny fabryczne wraz z drukowaną szkołą

Nr.	I	II	III	IV	V	VI	VII
zł.	1·	1·50	2·—	2·50	3·—	4·—	5·—

Do akompaniamentu z fortepianem najstosowniejszy Nr. V.

Zeszyt nut, nawet dla niemuzykalnych przydatny, (Nr. I i II) po 12 melodyj zawierający 40 ct.

Jeneralna ajencja dla Austro-Węgier i Niemiec:

EDWARD WITTE, Wiedeń,

Stadt, verl. Kärntnerstrasse, 59.

Rozsyła się za gotówkę lub za zaliczką pocztową. — Kupującym en gros rabat.

Na dowód rzetelności ogłoszonego przezemnie **prawdziwego**, włoskiego instrumentu, obowiązuję się wszelkie zkądinąd zachwalane Ocariny dostarczyć po cenie od 50 ct. do 1 zł. od Nr. I do VII za sztukę; w setce jeszcze taniej, 401 2—?



Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.

we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy placu Marjackim,
131 56—120

poleca w wielkim wyborze i po cenach najniższych wszelkie narzędzia rolnicze i rzemieślnicze, piece żelazne do opalania węglem i drzewem, krzyże żelazne złocone w ogniu, kuchenki naftowe poprawnej konstrukcji i wszelkie przybory do wycinania piłeczką.

---

20 sągowy łańcuch patentowany

wypróbowany do ciągnięcia 10 cetnarów jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Administracji „Kroniki Codziennej“. 397 7—?

Koniuszy

były wachmistrz od ułanów, poszukuje posady w kraju lub zagranicą. Adres w Administracji „Kroniki Codziennej“. 409 2—?

Ekonom

kawaler, życzy sobie przyjąć posadę w kraju lub za granicą.

Bliższa wiadomość przy ulicy Halickiej l. 10, piętro II. 395 6—?

HOTEL WARSZAWSKI

we Lwowie,

nowo odbudowany, powiększony i na sposób pierwszorzędnych hoteli zagranicznych urządzony, otwarty został dla użytku Szanownej P. T. Publiczności

dnia 6. lutego b. r.

Z poważaniem

KAROL KRÄTER,
dzierżawca hotelu.

407 4—30

JÓZEF BIŁAS i SPÓŁKA

We Lwowie, ulica Krakowska, 14.

naprzeciwko handlu pana Reissa

260 polecają swój nowo urządzony 9—9

HANDEL WĘDLIN

własnego wyrobu

po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia na prowincję uskuteczniają spiesznie i starannie.

Osoby wszech stanów

a osobliwie pensjoniści, nauczyciele, czynni urzędnicy wszystkich zawodów, administratorowie, buchalterzy i osoby bez miejsca znajdą stałe, przyjemne, uczciwe i korzystne **zatrudnienie uboczne**, które przy niejakiem uzdolnieniu, może się stać głównem źródłem dochodu w kwocie rocznych 1000 do 1500 złr. — Warunki: dobra rekomendacja lub mała kaucja. Zgłoszenia pod adresą **„K. C. 2393“** załatwia ekspedycja anonsów **G. L. Daube et. Co., Singerstrasse, 8, Wien.** 403 2—6

TOWARZYSTWO KREDYTOWE MIEJSKIE

we Lwowie,

udziela członkom swym

pożyczki hipoteczne, gminne i zaliczki,

wydaje

6% Listy dłużne,

które mają udział w dywidendzie z czystych zysków, a pokrycie prócz w poszczególnych pożyczkach w ich hipotekach, także w solidarnej odpowiedzialności członków Towarzystwa (dotychczas około 15.000), sprzedaje takowe po notowanym kursie dziennym i wypłaca ich kupony, tak w biurze centralnem we Lwowie, jak i w biurach ajencyjnych okręgowych i powiatowych, niemniej w Wiedniu w kantorze bankowym Niższo-Austrjackiego Towarzystwa eskontowego, przyjmuje

Wkładki oszczędności

w swych biurach od **jednego złr.** począwszy na książeczki i **marki** wkładkowe

procentując je po **6%** za 14-dniowem wypowiedzeniem
„ „ „ **7%** „ 30- „ „
„ „ „ **8%** „ 50- „ „

Biuro Towarzystwa we Lwowie, ulica Wałowa, 2.

408 2—? **Dyrekcja.**

!!! Tylko jeszcze krótki czas !!!

ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ

niżej cen fabrycznych 374 12—12

wszelkich towarów w handlu pod firmą:

FRANCISZEK TOWARNICKI,

plac Marjacki, 9, we Lwowie.

Zaproszenie do przedpłaty.

Wszelkie zbiory orzeczeń i normaljów

zastąpi rocznik **II.** pisma tygodniowego

„Przegląd sądowy i administracyjny“

poświęcony przeważnie praktyce prawa i administracji.

Zawiera bowiem obok rozpraw i artykułów o sprawach bieżących, przypadków z praktyki sądowej i administracyjnej, przeglądów ruchu prawodawczego, korespondecji, recenzji, wiadomości urzędowych itp., także wszystkie w ciągu roku urzędownie ogłoszone **orzeczenia Najwyższego Trybunału sprawiedliwości** w sprawach cywilnych (księga **judykatury i repertorjum orzeczeń**), Najwyższego Trybunału **kasacyjnego**, Trybunału **Państwa** i Trybunału **administracyjnego** tudzież **rozporządzenia ministerjalne, zresztą nigdzie nie ogłaszane.**

Cena prenumeraty we Lwowie: rocznie **6** złr., półrocznie **3** złr., kwartalnie **1** złr. **50** ct. Po za Lwowem z przesyłką pocztową lub we Lwowie z doręczeniem do domu: rocznie **7** złr., półrczonie **3** złr. **50** ct., kwartalnie **1** złr. **75** ct.

Nowo przystępujący prenumeratorowie, opłacający prenumeratę półroczną lub całoroczną, otrzymać mogą rocznik I. o ile starczy zapas za cenę **5** złr.

Prenumeratę nadsyłać najdogodniej przekazem pocztowym pod adresem:

Administracja Przeglądu sądowego i administracyjnego, Lwów, nlica Karola-Ludwika, 5.

Ekspedycja miejscowa w księgarni J. Milikowskiego, Rynek, 34. 262 11—11

P. T.

Od 1. Grudnia r b. urządziłem tu we Lwowie Magazyn składowy na zboże i nasiona przy ulicy Akademickiej l. 8, z wygodnym wjazdem przez bramę domu.

Rzeczony magazyn ma 1800 stóp kwadratowych czyli 180 metrów kwadratowych i pomieścić może parę tysięcy hektolitrów zsypanego zboże na 1⅓ stóp wysokości (33 centimetrów); w workach zaś pomieści poczwórną ilość powyżej podanych hektolitrów.

Wysyłka dalsza, jako też i sprzedaż komisowa, rzetelnie i pospiesznie wykonaną będzie; również i zaliczką na zboże służyć będziemy.

Mimo tego pozostawione każdemu z P. T. Interesantów, zastawić, obdłużyć, sprzedać lub wysłać swoje zboże, przez kogobądź chcą; lub samemu sobie z nim radzić, jak czyj interes mu nakaże.

Zaliczki na towarze przesłanym ciążące nie spłacamy.

Składającemu w naszym magazynie swój towar, lub jego następcy, wolno z niego brać w odpowiedniej ilości próby.

Niżej podpisany odpowiada za wszelką stratę i uszkodzenie powierzonego mu towaru, które przy troskliwości starannego o wzorowy ład i porządek kupca, nie powinny się były wydarzyć.

Przyjmowanie i wydawanie towarów z magazynu codziennie z wyjątkiem Nedzieli i Świąt uroczystych odbywać się będzie i to od godziny 7ej rano do 7ej wieczorem w czasie od 1. Marca do 30. Wrzesnia, a od 8ej rano do 5ej po południu od 1. Października do końca Lutego.

W Niedzielę i Święta stronom interesującym udzielane będą żądane wyjaśnienia od 9ej do 12 w południe.

Opłaty magazynowe za wszelkie gatunki zboża, mlewa, strączkowe ziarno i nasiona od 50 kilogramów czyli 1 cetnara cłowego:

Składowe od zboża itp.	w workach 1½ ct.,	w nasypie 2 ct.	od 1—7 dni
„ „ „	„ 2 „	„ 4 „	na miesiąc
Ładowanie „ „	„ 1 „	„ 2 „	
Odważanie „ „	„ ½ „	„ 1 „	

Od przeczyszczania złożonego zboża, skoro P. T. Interesant tego żąda, po 2½ ct. od 50 kilogramów czyli 100 funtów cłowych.

Ceny kolei żelaznych za magazynowanie są o 5 razy droższe.

Lwów w dnia 1. Grudnia 1876.
Ulica Akademicka l. 8.

B. Chotomski,
egzaminowany senzal. 229 6—?

„Komisowy dom wywozu zboża i drzewa“. Firma protokołowana.

Znacznie rozszerzony i w najmodniejsze towary zaopatrzony

MAGAZYN SCHAYERÓW

146 16—?

we LWOWIE, ulica Karola-Ludwika,

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność,

iż obok istniejącego składu płócien, towarów bawełnianych i gotowej bielizny dla dam i mężczyzn, urządzonym został

SALON GOTOWYCH SUKIEN i KONFEKCJI dla DAM,

a zaopatrzywszy takowy w najnowsze modele i żurnale francuskie, polecamy ten nowy dział interesu naszego łaskawej życzliwości szanownym naszym odbiorcom.

Również polecamy wielki wybór materyj wełnianych i jedwabnych na kostjumy suknie i pokrycia futer; chustki, plaidy, kocyki, kapy, serwety, pończochy i wyroby pończoszkowe włóczkowe, niemniej płótna i bieliznę z pierwszorzędnych na wystawach światowych premjowanych fabryk.

Wszelkie zamówienia na prowincji uskuteczniamy jak najspiesznlej.

CENY STAŁE.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.